

Od autora: To moje przywitanie z tym portalem. Napisałam moją pierwszą powieść i chciałabym się nią z Wami podzielić. Udostępnię teraz pierwszy rozdział mojej twórczości.

Rozdział I

Patrzę w lustro i zastanawiam się czy ta sukienka na pewno nie dodaje mi dodatkowych kilogramów. Różowy raczej będzie wyglądał zbyt tandetnie przy moich blond włosach. Chociaż?

Nie, nie, nie będę wyglądała jak landrynka, zdecydowanie coś bardziej stonowanego, coś bardziej seksy. Mój wybór pada na zwiewną niebieską sukienkę, tak zdecydowanie lepiej wygląda. Na dworze będzie jakieś trzydzieści stopni więc myślę, że jest to najlepsze co mogę zrobić. Tuszuję rzęsy, nakładam błyszczkę, włosy zostawiam rozpuszczone łagodnie spływają falami po moich plecach i ramionach. O kurde, już trzynasta najwyższa pora żeby wychodzić, przed domem stoi i czeka na mnie mama.

- Guzdrzesz się jak mało kto. - mówi do mnie i ściąga przy tym brwi.

- Mamo - to chyba oczywiste, że chcę wyglądać wspaniale, mój narzeczony wychodzi z wojska a ostatni raz widzieliśmy się prawie pół roku temu. - odpowiadam jej z przejęciem.

- Skarbie, możesz mieć na sobie nawet worek po kartoflach - mówi z westchnieniem. Nie był z kobietą tyle czasu, że wszystko mu jedno.

- Tak, tak. Więc dlaczego sama tak bardzo się szykujesz przed wyjściem z chłopakiem numer cztery czy pięć?

- O! To co innego ja już mam swoje lata, trzeba trochę popracować zanim mnie ktoś zobaczy, ale ty... Ty jesteś piękna, delikatna i jeszcze bardzo młoda, trochę czasu minie zanim będziesz musiała robić to co ja.

- w głosie mamy wyczuwalny jest smutek.

Moja mama się myliła, ona również była piękna, w końcu po kimś musiałam odziedziczyć urodę. Ja byłam po prostu jej młodszym odpowiednikiem. Była zgrabną czterdziestopięcioletką, jej blond włosy nie były już takie bujne jak w młodości, ale odkąd je ściąła na krótką nastroszoną fryzurkę wyglądają olśniewająco. Zawsze wypielęgnowane paznokcie i pełny makijaż tak właśnie wygląda.

Resztę drogi przebyłyśmy w milczeniu. Byłam tak bardzo podekscytowana, że nie potrafiłam wydobyć z siebie słowa. Myśli kołatały w mojej głowie.

Dworzec był stary cały wyłożony kamiennymi płytami. Udałyśmy się na peron trzeci. Pośrodku stały drewniane ławki naznaczone już czasem, było widać prześwity resztki niebieskiej farby. Za nimi znajdował się główny budynek dworca, pośrodku największej ściany widniał ogromny zegar wskazujący godzinę trzynastą dwadzieścia, obok na tablicy codziennie była wypisana data. Dzisiaj widniała tam informacja, że jest ósmy czerwca.

Przy ławkach czekał już komitet powitalny, cała rodzina i przyjaciele wyczekiwali mojego narzeczonego.

- Ooo! Widzę stroiłaś się cały dzień, wiesz i tak już Ci nic nie pomoże? - figlarny ton kolegi dotarł do mojego ucha.

- Zamknij się Mati! – Kaśka wpatrywała się w niego wściekłym wzrokiem. - Kasia moja bratnia dusza zawsze się za mną wstawiała.

- Nerwy na pewno jej nie opuszczają, to nie jest łatwe spotkać się po tak długiej przerwie, mieć świadomość że za dwa miesiące biorą ślub. Ty pewnie być stchórzył. - kończy sapnięciem swój wywód.

- Tak, zdecydowanie ja się cały czas zastanawiam czy dobrze zrobiłem żeniąc się z Tobą. - ton Mateusza cały czas był wesoły .

Uśmiech nie schodził mu z twarzy.

Kaśka nie zauważyła gdy Mati mrugnął do mnie porozumiewawczo.

Zdecydowanie obecność Kaśki poprawiała mi nastrój, moja najlepsza przyjaciółka. Zawsze mnie wspierała, nawet wtedy gdy musiałam przeciwstawić się rodzinie żeby nie iść na studia i starać się rozkręcić własny interes. Była wysoka i zgrabna, długie czarne włosy sięgały jej za plecy, teraz miała je związane w koński ogon. Świdrowała swojego nowo poślubionego męża wzrokiem. Ona spokojna i stateczna a Mati jak to Mati blond włosy, wysoki diabeł. Lubił się zabawić uzupełniali się w każdym calu.

Siedząc na ławce nagle przeszył mnie strach, dotarło do mnie wreszcie - on wraca ! O Boże ... tak długo na to czekałam a teraz boję się, co jeśli wszystko się zmieniło. Ciągle wracam do chwili kiedy byłam u niego ostatnio w odwiedzinach żeby pomówić o szczegółach ślubu. Nie jestem pewna czy podobało mi się jego zachowanie, nie był taki jak zawsze, radosny oraz uśmiechnięty. Szczerze mówiąc nie najlepiej się też zachowywał, ale to wszystko pewnie nerwy. Jest teraz odizolowany od całej rodziny i znajomych, ode mnie. Mam nadzieję, a raczej muszę ją mieć, że wszystko będzie dobrze.

Kręcąc się nerwowo w kółko ostatni raz poprawiam sukienkę i włosy, czas się wlecze a my czekamy i czekamy kumple zaczynają się niecierpliwić, otwierają piwa które mieli razem wypić. Moja mama marudzi na upał, ciągle twierdzi ,że jej słabo tak naprawdę czeka tylko na to by ktoś zwrócił na nią uwagę. Kaśka siedzi obok mnie, nie wygląda najlepiej. Mati jej nadskakuje i cały czas przynosi coś do picia lub jedzenia. Kurczę, może coś jej jest ? Ostatnio rzadko się widywałyśmy. - moje myśli na chwilę odbiegają od Ukochanego.

Nagle wszyscy patrzymy na pojawiający się w oddali pociąg, mam wrażenie, że wlecze się niemiłosiernie. Sekundy zamieniają się w minuty. Pociąg podjeżdża i zatrzymuje się powoli. Wychodzą pierwsi pasażerowie mała dziewczynka z mamą za nimi starszy Pan i nareszcie! Tak ! Aż mi dech w piersi zapiera, w drzwiach pociągu pojawia się on ! Mój Nikodem.

Ma na sobie mundur wojskowy starannie wyprasowany, na piersi widnieją medale które zdobył podczas ostatniej misji w Afganistanie. Jego granatowe oczy patrzą wprost na mnie. W lewej dłoni trzyma torbę podróżną a drugą stara się przeczesać swoje czarne włosy, tak jakby zapomniał, że musiał je ściąć jak to na żołnierza przystało. Powoli rusza do przodu nie patrząc na nikogo innego tylko na mnie. Chyba zaraz zemdleję, jest taki przystojny. Nie zwraca uwagi na hałasujących i rzucających okrzyki powitania przyjaciół, nie zwraca uwagi na moją matkę która lamentuje, że ściął swoje piękne włosy, a nawet na własnego ojca który stoi najdalej od całego zamieszkania. Liczymy się tylko my. Gdy wreszcie do mnie dotarł, co miałam wrażenie sprawiło całą wieczność. Podniósł prawą dłoń i zaczął ścierać łzę z mego policzka, nawet nie wiedziałam, że płacząc dopóki mnie nie dotknął. Z ogromną czułością zaczął mnie głaskać po twarzy, kciukiem przejechał po dolnej wardze i westchnął cicho.

- Boże są takie miękkie. - powiedział to z taką czułością, tęsknotą.

Świat się zatrzymał - Nikodem wpijał się w moje usta jakby robił to pierwszy raz w życiu. Otumanienie mnie opuściło, odwzajemniłam pocałunek. Zarzuciłam mu ramiona na szyję i wtuliłam się jak mogłam najmocniej. Chciałam poczuć, że stajemy się jednością, że już zawsze będziemy razem.

- Stary daj jej spokój, mamusia zawału dostanie. – Mati zawsze wie co powiedzieć -pomyślałam. Potem zaczął zanosić się ze śmiechu.

- Wiem, że się trochę nie widzieliście ale to chyba lekka przesada. - Mama gniewne marszczyła brwi, da-

ło się też wyczuć lekki wyrzut. Nic a nic mnie to nie obchodziło w tamtym momencie.

- Mam nadzieję, że przygotowaliście jakieś porządne powitanie, nie ukrywam przydałoby się trochę odpocząć. - westchnienie wydobyło się z ust Nikodema.

- Mam nadzieję, że przygotowaliście jakieś porządne powitanie, nie ukrywam przydałoby się trochę odpocząć. - westchnienie wydobyło się z ust Nikodema.

Nagle zaczął się rozglądać, jego beznamiętny wzrok przesunął się po wszystkich kolegach ze szkoły, znajomych aż wreszcie natrafił na osobę, której szukał. Ojciec podszedł do niego i padł mu w ramiona. Osobiście byłam bardzo zdziwiona ponieważ nigdy nie widziałam u Janusza takiego jawnego okazywania uczuć. Oczywiście było wiadomo, że nad życie kocha syna, który jest praktycznie jego odwzorowaniem, przez większość życia wychowywał go samotnie. Niestety matka Nikodema zmarła na raka gdy ten miał sześć lat. Tulili się do siebie przez dłuższą chwilę po czym rozstali się w milczeniu. Janusz zrobił lekki ukłon głową w moim kierunku oraz Kaśki i zaczął się powoli oddalać.

- Mam nadzieję, że przygotowaliście jakieś porządne powitanie, nie ukrywam przydałoby się trochę odpocząć. - westchnienie wydobyło się z ust Nikodema.

- Oczywiście grill już przygotowany, piwko się mrozi. Wracamy do domu i zaczynamy balangę. Wszystko jest przygotowane w moim ogródku. Tymczasem zgaś pragnienie tym - Mówiąc to uśmiech nie schodził mu z ust, rzucił Nikodemowi puszkę piwa.

Maciek bardzo dobry kolega Nikodema z czasów technikum bardzo przejął się tą stroną powrotu Nikodema. Miał nadzieję, że powróci jeden z większych imprezowiczów w szkole, jak za starych dobrych czasów. Byli dobrymi przyjaciółmi mimo, że tak odmiennymi fizycznie. Maciek był o głowę niższy od mojego narzeczone miał około sto siedemdziesiąt osiem centymetrów wzrostu i był bardziej przysadzisty, miał gęste rude włosy.

Nagle poczułam ciepłą dłoń na moim krzyżu, Nikodem zaczął mnie prowadzić w kierunku auta. Zniżył się do mnie i wyszeptał na ucho:

- Tobą zajmę się później, mam nadzieję, że jesteś gotowa Skarbie ta przerwa ciągnęła się niemiłosiernie. - roznamiętnionym wzrokiem oglądał całą moją sylwetkę.

- Kochanie proszę nie teraz, ktoś może nas usłyszeć. - szepczę zawstydzona. Pomyślimy o tym jeżeli nie będziesz za bardzo zmęczony po podróży gdy wrócimy do domu.

Popatrzył na mnie w taki sposób, że aż zrobiło mi się gorąco.

- W tej chwili z całych sił powstrzymuję się żeby nie przelecieć Cię w toalecie na peronie, masz sukienkę wystarczy ją unieść ... - nie kończy, nie musi. Już sobie wyobrażam co miał na myśli.

Dreszcz przeszedł mi po karku, nigdy wcześniej nie mówił mi takich rzeczy, ale też nigdy wcześniej tak szczerze przez tyle czasu nie żyliśmy w wstrzemięźliwości.

- Dobrze rozumiem co chcesz powiedzieć, ja też się za Tobą stęskniłam. Zajmiemy się sobą po powrocie do domu.

- Oj dokładnie tak, maleńka. - powiedział z nutką obietnicy w głosie.

Doszliśmy do auta, Nikodem zapakował swój bagaż i ruszyliśmy prosto na grilla powitalnego.

Oczywiście po Maćku nie można było się spodziewać niczego innego jak wielkiej imprezy. Mnóstwo ludzi, bardzo głośno. Cieszyłam się, że może zobaczyć się ze wszystkimi przyjaciółmi, jednak nie potrafiłam się doczekać powrotu do domu po wcześniejszej obietnicy. Teraz gdy obserwowałam go gdy stał przy grillu z piwem w ręku ubrany w stare przetarte jeansy, biały podkoszulek czułam się tak jakbyśmy cofnęli się przynajmniej o te trzy lata zanim wyruszył na misję. Całkiem się zmienił, wcześniej był szczupły i włosy sięgały mu prawie do ramion, cały czas się uśmiechał i był duszą towarzystwa. Imprezy nie odbywały się bez niego, Maćka i Matiego.

Czas wszystko zmienia, Nikodem był zmuszony iść do wojska w czasie trzy letniej służby przybrał masy mięśniowej, rozbudował muskulaturę. Jego czarne włosy ścięli mu na jakieś trzy milimetry i co najgorsze przestał się uśmiechać. Na początku gdy przyjeżdżał do domu na przepustki był wesoły jednak z każdą kolejną wizytą coś się zmieniało, jego wewnętrzne światło gasło.

Nie chciałam chodzić za nim niczym jego cień więc przysiadłam się do Kaśki, która zdawała się mieć nieco lepszy humor.

- Hej, wszystko w porządku ? Nie wyglądasz najlepiej. - w moim głosie było słycać troskę.

- Tak... - Kaśka smutno patrzyła przed siebie na Matiego, który był zajęty przyrządzaniem hamburgerów.

- No dalej mi możesz powiedzieć. - stwierdzam pokrzepiająco. Wiem, że ostatnio nie spotykałyśmy się zbyt często ale mam mnóstwo roboty związanej z kwaciarnią i ślubem do tego ten przyjazd Nikodema. Przepraszam wiem, że ostatnio nie jestem dobrą przyjaciółką.

- Matyldo, posłuchaj. To nie Twoja wina, masz swoje życie to normalne. Sama muszę się uporać z tym co się dzieje - a właściwie ja i Mati. Tylko... bardzo się boję. - trwoga maluje się na jej pięknej twarzy.

- Przerażasz mnie, proszę powiedz co się dzieje.

Kaśka patrzyła na mnie zrezygnowana. Siedziała na krześle i odwróciła ode mnie wzrok. Odpuściłam, nie chciałam jej namawiać na siłę, wstałam żeby odejść gdy zaczęła mine wołać.

- Matuś, poczekaj! Jestem w ciąży, jak wiesz nie jest to najlepszy moment. Mati myśli, że się czymś zatrula i opiekuje się mną cały czas. Jestem przekonana, że jak tylko dowie się prawdy to będzie wściekły.

- O Boże, no to gratulacje ! - krzyknęłam rozentuzjasmowana - To jest powód do radości a nie płaczu, przecież macie mieszkanie, jesteście po ślubie. Na pewno będzie szczęśliwy.

- Wiele razy o tym rozmawialiśmy i za każdym razem kategorycznie twierdził, że to jeszcze nie czas. Ogólnie nie jestem do końca pewna czy ma swoje problemy już za sobą.

- Wszystko będzie dobrze, spotkajmy się jutro i omówimy sprawę dokładnie, to chyba nie najlepsze miejsce i czas.

- Dzięki, przepraszam, że tak wariuję.- Jej mina nieco się rozchmurzyła.

- Drogie Panie czy nie przeszkadzam ?

Wybacz Kaśka ale czy mógłbym porwać narzeczoną ? – Nawet nie wiem kiedy Nikodem do nas podszedł.

- Oczywiście, my i tak za chwilę będziemy się zbierać. Nikodem cieszę się, że wróciłeś wreszcie, cały i zdrowy.

- Dzięki miło z twojej strony. - Uśmiechał się - ten uśmiech nie dosięgał jednak jego oczu.

- Mogę się przysiąc ? - zerkał na mnie wyczekująco

- Jasne Skarbie. - Znudzili Ci się już koledzy ?

- Można tak powiedzieć, posłuchaj przejdźmy się chwilę.

Jakieś pięć minut później przechadzaliśmy się na uboczu ogrodu, dotarliśmy do małej ławeczki pod samym ogrodzeniem gdzie słyszeliśmy gwar rozmów jak i muzykę ale nie przeszkadzało to w rozmowie.

Chciałam usiąść na ławce, nagle Nikodem chwycił mnie za ramię i mocno pociągnął w górę. Staliśmy teraz bardzo blisko siebie stykając się ciałami, musiałam zdrzeć głowę żeby spojrzeć mu w twarz.

- Robisz to specjalnie? - Przemówił niebezpiecznie cichym głosem.

- Czy co robię specjalnie ? - Byłam mocno zdezorientowana ponieważ czułam, że jego dłoń coraz mocniej zaciska się na moim ramieniu.

- Pośmiewisko ze mnie. Myślisz, że nie widzę jak wszyscy faceci się za tobą patrzą? Wiem, że to moi kumple i nie tkną Cię ale ty ich zachęcasz, te wszystkie uśmiešky i piersi na wierzchu w tej sukience.

- Chyba zwariowałaś! Zapomniałaś się, nie jesteś w koszarach tylko rozmawiasz z własną narzeczoną. Ubrałam się w tę sukienkę dla Ciebie, żeby podobać się Tobie! Reszta mnie nie obchodzi, jestem do nich miła ponieważ sporo mi pomogli jak Ciebie nie było, jak wiesz rodzina nie bardzo chciała mnie wesprzeć w remoncie kwaciarni.

Jego oczy stały się nagle bardzo duże, jakby pierwszy raz mnie widział. Przymrużył powieki, słowa powoli zaczęły opuszczać jego usta.

- Dobrze, masz rację. Teraz jestem na miejscu więc wszystko wróci do normy. Tylko wolę oglądać Cię taką na osobności.

Wydaje mi się, że musimy wrócić jak najszybciej do domu żebym mógł się tobą nacieszyć, wyspać się i wszystko wróci do normy.

- Posłuchaj, jeżeli coś jest nie tak, to powiedz mi o tym tylko nie w taki sposób. Poza tym ciągle trzymasz mnie za ramię ,które bardzo mnie boli. - mówię cicho i powoli jakby sytuacja w której się znaleźliśmy nie zrobiła na mnie wrażenia.

Jego ręka odskoczyła jak oparzona. Popatrzył na czerwony ślad, który zostawiła jego dłoń.

- Wybacz, poniosło mnie. To się więcej nie powtórzy.

- Chcesz już wracać do domu? Wiesz, twoi przyjaciele bardzo dużo się napracowali żeby zorganizować Ci taką imprezę powitalną. Na pewno chętnie jeszcze z tobą porozmawiają.

- W takim razie zostaniemy jeszcze godzinę. Nie schodź mi z oczu, chcę Cię cały czas widzieć. - Jego wyraz twarzy był nieprzenikniony.

Nie wiedziałam co powiedzieć, już chciałam mu wykrzyknąć, że przecież wytłumaczyłam mu sytuację z jego kolegami jednak gdy zobaczyłam jego zimne oczy zdołałam jedynie wykrztusić z siebie proste

- Dobrze.

Następną godzinę wałęsałam się po ogrodzie przystając do grupki ludzi gdzie znajdowała się przynajmniej jedna kobieta, Nie chciałam znowu wszczynać kłótni z Nikodemem. Byłam zła na niego, że tak mnie potraktował. Jak tylko się trochę zdomowi od raz przemówię mu do rozsądku.

Nikodem rozmawiał z przyjaciółmi, było jednak widać, że średnio jest zainteresowany tym co mają mu do powiedzenia.

- To jak wychodzimy? – Znowu zakradł się za moje plecy.

Krzyknęłam i chwyciłam się za serce. Stukotało teraz jak mały koliberek.

- Musisz przestać to robić.

- Co?

- Przestań mnie straszyć i się zakradać. - Patrzył na mnie jakby nie wiedział o czym mówię.

- Dobrze, w takim razie ponawiam pytanie. Czy szanowna Pani zechciałaby się wybrać ze mną do domu ? –Gdzieś tam było widać, że uśmiech zaczął przekradać się przez tą smutną fasadę tego wieczoru na jego twarzy.

- Przestań błaznować. Chodźmy już skoro nie możesz tu wytrzymać. - Po przerwie dodałam:

- Mój Panie - zaczęłam puścić mu oczko.

Gdy dochodziliśmy do samochodu dobiegł za nami zdyszany Maciek.

- Co wy, zbieracie się już ? - ewidentne oburzenie to mało powiedziane

- Dziękujemy Maćku za zaproszenie ale Nikodem jest już zmęczony i postanowiliśmy się zbierać. – Uśmiechnęłam się ciepło do niego żeby nie czuł się obrażony, że już wychodzimy.

- To na cholerę zbieraliśmy tylu ludzi, którzy chcieli Cię przywitać. Co Gołębiczka trzyma Cię w złotej klatce ? - Kpiący uśmiech pojawił się na twarzy Maćka.

To co nastąpiło po chwili działo się bardzo szybko. Nikodem przemierzył dystans między nim a swoim przyjacielem w dwóch krokach, chwycił go za koszulkę i oparł o ścianę garażu.

- Po pierwsze nie mów o mojej narzeczonej gołąbeczka, po drugie podziękowała Ci za gościnę, a po trzecie nie wkurwiał mnie Stary.

Spokój, który malował się na twarzy Nikodema był zwodniczy. Podbiegłam do nich i zaczęłam go prosić:

- Skarbie nie mam żalu, Maciek na pewno nie chciał mnie obrazić. Proszę puść go, przecież to twój przyjaciel.

Maciek nie odezwał się ani razu tylko patrzył mu prosto w oczy. Nikodem puścił go, obrócił się na pięcie objął jedną ręką moje ramiona i ruszyliśmy do samochodu.

Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że mój świat zmienił się raz na zawsze.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JagodaD., dodano 30.01.2021 10:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.